Przegląd Kościelny

Nr. 3. Poznań, 20 Lipca 1882. Rok IV.

„PRZEGLĄD KOŚCIELNY“ wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 m., dla Galicyi i Austryi $1^1/_2$ flor., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiéj Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

Zmiany w cerkwi i obrządkach unickich w Galicyi.

(Dokończenie).

Wprowadzają się takie zmiany obrzędowe i dzieją się takie nadużycia, które w cerkwi grecko-rosyjskiéj tolerowanemiby nie były. I tak np. podczas Mszy św. zapowiada się: *Teper bude prawyłysia ze wsich Akafist* (Nabożeństwo do P. Jezusa, Matki B. lub jakiego Świętego). Wychodzi ksiądz na środek kościoła i przy stoliku odprawia Akafist, podczas którego lud daje na ofiarę krajcary, o potem kończy się Msza św. Czynią to dla tego, bo przede Mszą mało ludzi, a po Mszy zaraz się rozchodzą — już różnica o kilkanaście centów mniéj. U Greko-Rosyan tego nie ma. Nikt nie widział księdza gr.-rosyjskiego bez rasy (sutanny). Nie wstydzi się jéj, nie powoduje się niewygoda, nie ukaże się bez niéj nigdzie, a tem bardziéj w cerkwi. Księża ruscy u nas bardzo często w surduciku po kolana, bez kolaru na szyi przystępują do ołtarza. Wyjątek się tylko robi dla znaczniejszych właścicieli ziemskich, którym księża przedstawiaja się zawsze w sukni i w kolarze, choćby pożyczonym, gdy idzie o uzyskanie prezenty. Jednego boli szyja, nie może chodzić w kolarze; ks. Tanaczkiewicz z Mikołajowa nie może się golić, bo go bolą zeby, czy dostaje wyrzutów, więc konsystorz pozwala mu nosić brodę i wąsy. Aby zawsze można było poznać księdza ruskiego, wielu nosi obojczyki niebieskie. Wiem, że w dawnéj metropolii kijowskiéj Biskupi dozwalali nosić obrączki ślubne tylko do presbyteryatu, a potem żony nosiły obie obrączki; tutaj w Galicyi każdy ksiądz ruski nosi obrączkę, bo powiada, że to jest oznaką wierności i miłości, zaprzysiężonéj dla swéj oblubienicy — dla tego to zapewne nie chce się nosić oznak oblubienicy Kościoła, aby można łamać wierność i posłuszeństwo jéj zaprzysiężone. Widziałem i takich księży, u których na palcu znajdował się sygnet, służący do pieczętowania listów.

Zapytałem raz księdza ruskiego, dla czego mając w swym kościele konfesyonał, nie spowiada w nim? Tłomaczył się, że w obrządku ruskim jest przepis (gdzie?), aby nakryć głowę spowiadającego się stułą, czego w konfesyonale dopełnić nie można, chyba wychylając się z niego, a w takim razie znowu cel konfesyonału chybiony.

Otóż porównam jeszcze nieco wspomniany Trebnik (agendę) wileński z używanemi w Galicyi.

W sakramencie małżeństwa lwowski trebnik przepisuje młodym stać przy drzwiach kościelnych. Tu kapłan przychodzi, zapytując: „Majesz Dobruju etc.“, poczem wprowadza młodych na środek kościoła. Podług wileńskiego kapłan rozpoczyna od słów: „Błogosławione Królestwo Ojca i Syna i Ducha św.“ Chór śpiewa „Amen“ i hymn do Ducha św. Następnie kapłan zapytuje oblubieńców: „Majesz Dobruju itd.“ Obok pytań ruskich znajdują się po polsku. Tak samo forma przysięgi w dwóch językach. Po modlitwie „Jaże Boh soczeta“ (*Quos ergo Deus conjunxit*) wzywa się na świadectwo obecnych, że małżeństwo prawnie zawartem i od Kościoła potwierdzonem zostało — czego nie ma w trebnikach lwowskich. W obrządku rusko-katol. jest przepis wkładania podczas ślubu na głowy nowożeńców wianuszków, które w całéj metropolii kijowskiéj przygotowane były przez drużki z rozmarynu lub ruty i po ślubie zwracane młodym. Słowo „winec“ znaczy wianek i korona. Wieńce takie musiały być w użyciu i w obrządku łacińs. w Polsce; w rytuale synodu piotrkowskiego powiedziano: jeśli nie ma pierścieni, wtedy kapłan bierze *serta seu coronas*. W metropolii halickiéj znajdowały się takież wianuszki z szychu srebrnego, lub złotego gotowe po kościołach, albo malutkie korony w obwodzie do 2 dcm. dochodzące. W cerkwi gr.-ros. używają obecnie ku temu koron naturalnéj wielkości metalowych, które drużbowie i drużki trzymają po nad głowami nowożeńców — otóż ten sam kształt i rozmiar po wielu kościołach ruskich w Galicyi wprowadzony.

Naczyńka (vascula) do sakramentu Chrztu i Ostat. Namaszczenia często znajdują się bez waty do ocierania, lub z zupełnie zabrudzoną, nadto diacy sami zwykle otwierają i zamykają naczynia św. Synod zamojski przepisuje, aby oliwa, poświęcona do Sakr. Ost. Namasz., służyła tylko dla jednego chorego, reszta ma być na watę wybrana i spalona. W Galicyi raz poświęcona oliwa służy na cały rok. Pytałem księży ruskich, czy to jest za wiedzą i zezwoleniem Stolicy Ap., na co mi jednak nie umieli odpowiedzieć. W obrządku rusko-katol. jest nadzwyczaj długie poświęcenie oliwy do Sakr. Ost. Nam.: więc użycie oliwy poświęconéj dla wielu chorych zdaje się być bardzo dobrem jeśli Stolica Apostolska to aprobowała.

W trebniku wileńskim na str. 287 znajduje się Porządek poświęcania popiołu na początku wielkiego postu. *Czyn błahosłowenija pepełu w naczałok czterydesiatnicy*; poświęcenie nasion polnych na uroczystość Narodzenia Najśw. Maryi P., ziela na Wniebowz. M. B. na str. 490; poświęcenie sukienki tj. Szkaplerza Najśw. Boga-Rodzicy (*Błahosłowenije Ryzy syrycz Szkaplira Preświatyja Bohorodycy*); i znowu: *Błahosłowenije Koronok iły Rożancow*. Przy wzmiance o tem jedni z księży okazują zdziwienie, że znajdują się podobne trebniki, drudzy oburzają się mówiąc, że to jest dowód latynizowania Rusinów. Ale i w tutejszych trebnikach znajduje się np. poświęcenie świec na Oczyszczenie NMP., które jednak powszechnie jest zaniedbane, bo w tym dniu święcą się także świece w obrządku łacińskim. Ziele księża ruscy poświecają na Ziel. Świątki, choć przepis jest na Wniebowzięcie M. B. Są w trebnikach poświęcenia świec w każdym innym dniu, poświęcenie kadzidła, ampułek, korporałów, puryfikaterzy itd.: miałem sposobność przekonania się i dowiedzenia w wielu miejscach, że tego się nigdy nie dopełnia, a raz dyak w obec bractwa mi oświadczył, że u Rusinów to się nie poświęca, bo w cerkwi wszystko święte.

Puryfikaterzy i ręczniczków do ocierania rąk bractwo kościelne nie umie rozróżnić. Puryfikaterze często bywają podawane do ocierania rąk. Korporały i puryfikaterze zbiera bratczyk lub dyak do prania, nie słysząc nigdy o tem, że kapłan sam powinien najprzód przeprać.

Mówiąc o korporałach, nadmienić wypada, iż nie zdarzyło mi się dostrzedz choćby jednego księdza, aby pateną starał się zebrać z korporału cząstki Hostyi. Od dawnéj praktyki pieczenia chleba na hostye przynajmniéj raz w tygodniu odstąpiono. Obecnie z upieczonego chleba wykrawuje się większa ilość hostyi, które zasuszone służą na dłuższy czas. Hostya taka ma grubości od 5—8 mlm, gdyż, jak twierdzą księża, w cienkiéj Hostyi nie można znaleźć smaku chleba: więc przy rozdrabianiu téj grubości Hostyi zasuszonéj muszą odskakiwać cząsteczki.

Jeden z dziekanów nie używając sam humerału, potrzebował go dla innego księdza, proszącego o pozwolenie ołtarza. Otóż tak sobie poradził: poszedł do ołtarza, na którym zawsze leży korporał, rozwinął go, strzepnął parę razy, ze mszału wyciągnął dwie wstążki i przywiązał do dwóch rogów i humerał był gotów.

Nadmienić jeszcze muszę, że w dawniejszych mszałach znajdują się „Służby“ (Officium) Matki Boskiéj Różańcowéj albo Szkaplerznéj, św. Ignacego Lojoli, św. Dominika, św. Franciszka, św. Antoniego z Padwy, św. Kazimierza królewicza. W Galicyi księżom ruskim o tem wspomnieć nie można. Jakże mają odprawiać Officium do Matki B. Szkaplerznéj, kiedy najzłośliwiéj wyrażają się o Szkaplerzach, Różańcach i wszelkich Bractwach, do czego jako narzędzie używa się diaków. Nie mówi się, że to katolickie, tylko polskie, a w razie potrzeby a raczéj braku argumentów używa się groźby, aby nie wpisywali się Rusini do żadnych Bractw kościelnych.

Wszystko postępuje systematycznie z góry ułożonym planem. Święto Bożego Ciała odłożone z czwartku na niedzielę w tym jedynie celu, aby powoli pamięć tylko o nim pozostała, bo trzecia część duchowieństwa używa tylko officium niedzielnego lub przynajmniéj bez wystawienia N. Sakr. Święto Bożego Ciała było 1 klasy; na całą oktawę w księgach kościelnych znajdują się do téj uroczystości ułożone jutrznie i nieszpory. W dyecezyach litewskich przez całą oktawę bywała wotywa i nieszpory z wystawieniem N. Sakr. i procesyą. Święto uroczyste na całą Ruś św. Jozafata męczennika i patrona Unii zniesione. Lud nawet nie słyszy, czy jest taki Święty; ale natomiast obchodzi się dzień 15 maja uroczyście, z wystawieniem N. Sakr. na pamiątkę ustania pańszczyzny. Na kazanie i katechizacye często brak czasu; ale 15 maja nie obejdzie się bez przemówienia, bo jest temat odpowiedni do ducha, jakim przesiąknięci są księża ruscy, tj. do podsycania i szczepienia nienawiści do Lachów. Podobnie jak w dyec. chełmskiéj podczas prześladowań zabrania konsystorz jeździć księżom na odpusty do kościołów łacińskich.

Nieraz można słyszeć księży ruskich, mówiących publicznie w obec licznego towarzystwa o potrzebie noszenia bród i ras, bo tak chodził Chrystus Pan; powstających na bezżeństwo kapłanów, wyrażających się w najzłośliwszy sposób o Ojcu św., że nie pozwala się żenić księżom wdowcom, chociaż w cerkwi grecko-ruskiéj z całą surowością jest to przestrzeganem, a nawet ksiądz wdowiec jeśli nie ma dzieci, winien wstąpić do klasztoru; wyśmiewających dogmat nieomylności, zamiast objaśnienia osobom świeckim, jak się pojmuje ten dogmat, słychać takie złośliwe wyrażenia: „chociażem ksiądz, nie mogę się taić, żebym był bez grzeszków, bom człowiek, tylko jeden z ludzi Papież jest nieomylny,“ co naturalnie wywołuje złośliwe uśmiechy i zadowolenie. Jeden z księży ruskich w dyspucie religijnéj z świecką osobą łac. obrz. tak się zapalił, iż wypowiedział co czuje, a między innemi: „Taż u was i tak uczą, że gdzie jest Ciało, tam jest i Krew.“

Diacy osobliwie mają misyą niszczenia katolicyzmu pomiędzy ludem. Znowu na t. zw. „pominkach“, poświęceniach domu, chrztach, które często odbywają się w domach włościan, mają księża sposobność przemawiania swobodnie i tu to a nie na ambonie przedstawia się ludowi duchowieństwo łacińskie w najczarniejszych kolorach, poniża i wyśmiewa obrzędki łacińskie, przeciwnie schizmatycy i lud moskiewski to uosobione doskonałości; żydów wypędzają, żeby nie wyzyskiwali ludu, Lachów krótko trzymają, lisy i pasowyska ludowi porozdawali i nabożeństwo najkraśniejsze majut. Na odpusty do kościołów łacińskich zakazuje się ludowi, a do Poczajowa o mil kilkanaście chodzą diacy i lud za sobą pociągają. W tym razie krzywdzą księża jeszcze ks. Metropolitę, głosząc powszechnie, jakoby podczas wizyty dyecezalnéj, gdy przemawiał do ludu, aby nie chodzili na odpusty do Poczajowa, włościanin jeden go zapytał: „Czy w Poczajowie nie ma już Matki Boskiéj? Może uciekła już do kościoła łacińskiego?“ Na to niby nie umiał odpowiedzieć ks. Metropolita.

Trudząc tyle mem pismem Przewiel. ks. Dobrodzieja, miałem ten zamiar, aby Przew. Ojciec, jeśli będzie uważał za stósowne, przedstawił stan dyecezyi ruskich w Galicyi do Rzymu. Zdawało mi się, że Stolica Ap. poleci ks. Metropolicie i Biskupowi w Przemyślu wydać listy pasterskie do duchowieństwa, zabraniające pod karami wprowadzania schizmatyckich zmian w obrzędach i przedsięwzięcia skutecznych środków w celu podniesienia ducha katolickiego. Tymczasem wyszły znane dwa listy pasterskie ks. Metropolity, a ja uważałem swe pismo za zbyteczne. Nie mógłem jednak znaleźć spokoju i ciągle mnie ta myśl trapiła, żem źle zrobił, bo może z tego cośkolwiek się znaleźć, z czegoby można zrobić użytek. Otóż dla tego wysyłam mój list i najmocniéj przepraszam, jeśli on zabierze tyle drogiego czasu Przew. Ojcu Dobr. Dodam jeszcze, że, według mego zdania, listy pasterskie ks. Metropolity pozostaną martwą literą. Komuż poleca ks. Metropolita czuwanie nad wykonaniem tych rozporządzeń? Właściwie tym, do których to należy, dziekanom. Potrzebaby przedewszystkiem zmienić wielu dziekanów, jako przodujących w zaprowadzaniu zmian schizmatyckich. Ks. Metropolita, wizytując kościoły, dla ściślejszego zbadania duchowieństwa poleca swemu kamerdynerowi dowiadywać się i badać sekretnie parafian o swym pasterzu. Duchowieństwo wie o tem i stara się więcéj o przyjęcie i zobowiązanie sobie Soroki, niż ks. Metropolity. Otóż stósownie do tego, jak Soroka bywa wynagradzany za swe usługi podczas wizyty, zdaje opinią o księdzu. Słyszałem wiele razy opowiadających księży, że czasami 50tka sprawia, iż w miejsce nagany, rekolekcyi lub suspensy otrzymuje taki ksiądz w dekrecie późniéj nadesłanym pochwały, a następnie i dziekanią.

Czyby nie było stosownem podnieść w *Czasie* i odwołać się do ogółu obywatelstwa, aby dla swego dobra i kraju, jeśli już nie ma się względu na dobro Kościoła, zwracali na to uwagę i o takich księżach donosili ks. Metropolicie. Wprawdzie słyszałem mówiących, że jeśli władza duchowna nie może przez dziekanów dopilnować wykonania swych rozporządzeń, to niech policya nad tem czuwa. Każdy uzna niestósowność mięszania się władz niekompetentnych w sprawy religijne i obrzędowe. Nikt znowu takiego nie uzna za donosiciela, który, czując się pokrzywdzonym przez c. k. urzędnika, nadużywającego swéj władzy, lub zaniedbującego pełnienia swych obowiązków, zaskarży takiego urzędnika do odnośnéj zwierzchności. Czyżby tylko duchowni stanowili wyjątek i mogli bezkarnie działać na szkodę Kościoła i kraju?“

Słówko o przesadzie w kazaniach.

(Dokończenie).

Często także można spotkać się ze zdaniem na ambonie: „Bóg zatwardziałym grzesznikom, którzy nie chcą pokutować, ostatecznie łaskę swoją całkiem odbiera.“ To przecież nie jest dogmatem, bo jeżeli w razie niekorzystania z łaski Bożéj zmniejsza się u grzesznika zdolność jéj przyjmowania i pracowania wespół z nią, u Boga zaś gotowość jéj podawania, to przecież nie godzi się twierdzić, że w końcu przychodzi chwila, w któréj Bóg postanawia odjąć człowiekowi wszystkę nadprzyrodzoną pomoc, jakiéj potrzeba do dostąpienia zbawienia. Zdanie to jest zbyt surowe i nie zgadza się z pojęciem Boga, zaczerpniętem z objawienia chrześciańskiego. Przypomnieć winniśmy tutaj zdanie sławnego teologa Dominika Soto, który brał udział na Soborze Tryd: „to dla mnie jest prawdą niezbitą, w to wierzę, że Ojcowie święci, godni tego imienia, ze mną dzielą to przekonanie, iż P. Bóg żadnego człowieka w tem życiu śmiertelnem nie opuścił.“

Spokrewnione z poprzedniem jest zdanie, nieraz głoszone, że „dla człowieka jest pewna miara grzechów, które Pan Bóg odpuścić mu postanowił; po nad tę miarę nie ma dla niego miłosierdzia.“ Teolog uczony mógłby prawda to zdanie wytłomaczyć w téj myśli, w któréjby się nie sprzeciwiało nauce Kościoła, ale wypowiedziawszy je z ambony, jakże się zastrzedz trzeba, by ktoś nie uważał tego za obalanie nauki Kościoła katol., wedle któréj Pan Bóg zawsze jest gotów odpuścić grzesznikowi szczerze pokutującemu wszystkie grzechy i najcięższe i najliczniejsze. A przecież biedne serce człowieka potrzebuje najwięcéj téj wiary i tego przekonania! Dla tego też mówi słusznie Jais, doświadczony pasterz dusz: „Kaznodzieja może przytoczyć słowa Augustyna św.: „„pokuta późna rzadko jest prawdziwą pokutą.““ ale nie przytoczyłbym nigdy na ambonie słów ś. Hieronima: „„ze stu tysięcy ludzi, którzy żyli bezbożnie, bodaj się jeden jedyny nawróci prawdziwie na łożu śmierci i dostąpi odpuszczenia grzechów,““ bobym się obawiał wlać uczucie rozpaczy w duszę człowieka i poniżyć w oczach jego wpływ ostatnich Sakramentów św.“ Któżby mógł nie mniéj do każdego grzechu śmiertelnego stosować słowa Pawła ś., któremi napiętnował kiedyś odstępstwo od wiary i zatwardziałość w grzechach: „Albowiem niepodobna jest, aby ci, którzy raz są oświeceni, skosztowali też daru niebieskiego, i uczestniki się stali Ducha św..... a upadli: aby zaś byli odnowieni ku pokucie; znowu krzyżujący sami sobie Syna Bożego, i na pośmiewisko mający“ (Żyd. 6, 4—6)?

W tłomaczeniu przykazań Bożych grzeszy wielu rygorystów przesadą, zbyt wysoko stawiając wymagalności chrześc. nauki moralnéj, przykazaniom zakreślając granice, sięgające daleko po za wolą człowieka, wykraczające po za jego możność. Rygorysta nie powinien zapominać o tem, że przykazania Boskie same w sobie, z natury swojéj są dość surowe, że do większych rzeczy nie wolno zobowięzywać, jak chciał Bóg zobowiązać, a tłomacz woli Bożéj już dosyć będzie surowym, jeżeli objaśni przykazania Boskie jak są w rzeczywistości i wskaże na wielkość ich siły zobowięzującéj. Surowość na koszt prawdy może tylko ludzi przerazić, odepchnąć, zaniepokoić i poddać rozpaczy; a cóż dopiero jeżeli sam kaznodzieja nie spełni tego, co przepisuje słuchaczom, jeżeli o uszy jego odbije się zarzut słuszny: „że miękkie życie wybrał dla siebie, twardą zaś naukę moralną swym owieczkom zostawił.“ Z drugiéj znów strony nie wolno też zbytecznie schlebiać woli ludzkiéj, — prawda, przedstawiona w całéj rzeczywistości, chociażby i słuchaczom była niedogodna, to przedmiot kazania, jaki P. Jezus sam nam poddał. I sam Zbawiciel wywoływał zgrzyt zębów wśród Żydów, mówił z taką siłą, że i kamienie na Niego brali do ręki, ale prawdę przedstawiał pod świętem godłem: „Jam jest prawda, droga i żywot.“

Cnota sama w sobie ma tyle ponęt dla duszy nieskrzywionéj, prostéj, samo Pismo św. (np. św. Paweł cnotę miłości, św. Jakób cenę i wartość jałmużny) w tak wzniosłych i rzewnych przedstawia ją obrazach i słowach, żeby tylko ją skoszlawił, w karykatury chyba ubrał suknie, ktoby się dał porwać skłonności do przesady, wodze popuścił fantazyi i na poetycznéj wyobraźni skrzydłach wybiegł po nad rzeczywistość. Jakże to łatwo kaznodziei fantastycznemu, skłonnemu do poetycznych wybuchów, pozwolić się porwać po nad zwykłe ziemskie sfery, kiedy przychodzi mu przedstawić wartość, znaczenie nadzwyczajnych uczynków, polecać jakieś nabożeństwo, bractwo, chrześciański związek. Jakże to niestósowne, jeżeli poleca, przedstawia, jak gdyby koniecznie było potrzebne do zbawienia, nie odróżniając, że to tylko jest zbawienne, jest przedmiotem rady — bonum melius, a przypisuje temu siłę, jak gdyby o Sakrament chodziło!

Łatwo grzeszą także przesadą kaznodzieje w kazaniach o męce Zbawiciela, ilekroć aż do najdrobniejszych schodzą szczegółów, i w kazaniach, wygłaszanych na cześć Świętych Pańskich. Jeden z przykładów z życia wziętych przytacza Kleutgen w swoich listach z Rzymu o sławnym kaznodziei Joachimie Venturze: „Słuchałem niejednokrotnie, mówi on, jego kazań i podziwiałem w nich wielkie zdolności krasomówcze; ale nie wiem, czy i jedno z nich wolne było od zdania, któregoby sam nie był późniéj musiał zganić przy głębokiéj i spokojniejszéj rozwadze. Tu przykład jeden. Razu pewnego mówił o ubóstwie i poniżeniu, w jakiem się Chrystus Pan urodził. I nie dość mu było wykazać, jaka się w tem objawiła miłość Jezusa, jak przez to podniósł poprawę naszą i uświęcenie, ten jedyny cel swojego pobytu na ziemi, — Ventura posunął się tak daleko, że powiedział, iż wszystko, co się stało, stać się musiało, i dodał w końcu: „„Gdyby Chrystus Pan był się urodził w pałacu i otoczył się książęcą świetnością, odwróciłbym się od Niego i Zbawcą moim bym go nie uznał.““ Jakże razić muszą takie wyrażenia na ambonie: Syn Boży musiał.... stać się człowiekiem, jeżeliśmy mieli być zbawieni; Syn Boży musiał umrzeć na krzyżu, aby zmazać nasze grzechy i sprawiedliwości Bożéj zadość uczynić. — To wygląda na przepisywanie Bogu praw pewnych i zasad, do których litość Jego i miłosierdzie byłyby zobowiązane się stosować.“ Takiéj przesady żywy przykład w kazaniu o męce Pańskiéj nastręcza nam ustęp, wyjęty z kazania na temat: o cierpieniach Jezusa w ogrodzie oliwnym, który przytoczył Petz w swéj homiletyce: „I otóż leży cała kohorta na ziemi, jak gdyby piorun wszystkich był powalił. Tu leży trybun, tam setnik, tam chorąży, tu dziesiętnik, tam żołnierz prosty. Tam leżą kije i pałki, tu dzidy i miecze, tam pochodnie i latarnie, tam hełmy, twarze brodate, jednem słowem bohaterzy, samochwalcy w błocie się tarzający, hańbą i wstydem okryci. Tylko Pan sam stoi z uczniami przed nimi. A tak spełniła się jedna z tajemniczych przepowiedni, która odnosiła się do Samsona, że w polu otwartem zabił szczęką oślą tysiąc Filistynów, którzy go napadli, aby go pojmać. Inaczéj powalił o ziemię Chrystus tutaj nieprzyjaciół swoich, nie szczęką oślą, lecz słowem swojem.“ Jakież rażące to szczegółowe tu opowiadanie, to przeciwstawienie szczęki oślej słowom Zbawiciela, — czy nie raczéj do śmieszności pobudzić to wszystko zdolne, a jak dalekie od poczucia świętego politowania, które tutaj obudzić się powinno!

„Nie ma nic śmieszniejszego, mówi starszy pewien pisarz z przekąsem, i niesmaczniejszego, jak kiedy kaznodzieja w każdem kazaniu, które poświęca Świętemu, tego właśnie Świętego porównuje z innymi i nad nich go wynosi, aby w tem jaśniejszem przedstawić go świetle i czyny heroiczne innych Świętych przedstawia jako czyny zwyczajne Świętego, którego chwali, aby go wynieść dla tego ponad innych.“ I Sailer gani to „poniżanie Świętych na ambonie w tym celu, aby przez to podnieść jednego“, pokazując niestósowność tego rodzaju przemawiania na przykładzie następującym: „jeżeli kto celuje wykwintnością wymowy, to Ambroży, — bogactwem myśli, to Augustyn, — jeżeli porusza piorunem prawdy, to Chryzostom...... Ale ponad nimi wszystkimi stanął Bernard: bo wykwintny wymową jak Ambroży, bystry jak Augustyn, piorunujący jak Chryzostom.“ „Czy to

nie może, mówi Sailer, wiernym łacno podsunąć myśli, że przynajmniej trzecią część odjąć trzeba od tego, co mówi kaznodzieja, ażeby znaleźć prawdę w odpowiedniej postaci i wielkości bez żadnych obcych przymieszek?“ Czyż głosi się w taki sposób prawdę z ambony?

Tak i Massilon rozminął się z prawdą historyczną i zgrzeszył przesadą, kiedy powiedział na ambonie o życiu pierwszych chrześcian: „w onych szczęśliwych czasach, kiedy cały Kościół był tylko związkiem Świętych, rzadko kiedy można było spotkać wiernego, który, odebrawszy dary Ducha ś. i wyznawszy Jezusa w Sakramencie odrodzenia, znów był popadł w nieporządki dawnego swego życia. Ananiasz i Safira byli jedynymi grzesznikami Kościoła jerozolimskiego; Kościół koryncki znał tylko jednego kazirodzcę; publiczna pokuta była rzadkiem zjawiskiem, a pomiędzy tym prawdziwym Izraelem znalazł się ledwie jeden trędowaty, którego trzeba było wydalić ze świątnicy i odłączyć od wspólności z bracią.“ Tego ze stanowiska historyi powiedzieć nie można; bo jeżeli życie pierwszéj chrześciańskiéj gminy w Jerozolimie na zawsze pozostanie świetnym przykładem ku zbudowaniu wiernych, jak to sam Duch św. oddaje jéj świadectwo, to już i w tym czasie był Kościół oną rolą, na któréj obok pszenicy i chwasty rosły. Wszakżeż nie po za Kościołem stało wielu tych, nad którymi żale zawodził Apostoł („a teraz i płacząc powiadam“), że „chodzą jako nieprzyjaciele krzyża Chrystusowego“ i „miłują ziemskie rzeczy“ (Filip. 3, 18, 19); i pomiędzy chrześcianami „były poswarki“ (1 Kor. 1, 11); chrześcianom czynił Apostoł wyrzuty, że niegodnie się zachowują przy obchodzeniu świętych Tajemnic i groził sądem za niegodne przyjmowanie Ciała i Krwi Pańskiéj, przypominając, że w i e l u za to spotkała kara (I Kor. 11). Czy nie mówi Duch św. wyraźnie o Aniele Kościoła Efezkiego, że „miłość pierwszą opuścił,“ o Aniele Kościoła w Sardes, że „był umarły a zdał się być żywie i że tylko mało mógł zliczyć między swymi, coby nie byli pokalali swéj sukni“ i o Aniele Kościoła w Laodycei, że „nie był ciepły ni zimny.“ Inne wcale, na prawdzie oparte jest przedstawienie świętości chrześcian pierwszych wieków, jakie oddał O. Lamezan w kazaniu pasyjnem, które nie wahamy się przytoczyć, kiedyśmy tyle powiedzieli przeciw kazaniu Massillona o tym samym przedmiocie: „I ledwie odebrali zaszczytne to imię, a stali się cudownem widowiskiem zdumionemu światu. Życie niebieskie, obyczaje anielskie zajaśniały wśród wiernych. Stali się jednem sercem, jedną duszą; trwali w modlitwie, w nauce ewangelii, w codziennem łamaniu chleba żywota. Chciwości świata wypowiedziawszy walkę, u nóg Apostołów składali majętność swoją na rzecz biednych, bo mieli w niebie prawdziwe bogactwo. Dyamenty i perły nie zdobiły więcéj onego czoła, które krzyż oznaczył. Spadły one z głowy niewiast i dziewic chrześc., pokonanych krzyża pokorą. Umiarkowaniu ustąpiły miejsca kosztowne biesiady, miejsca rozkoszy, teatra stanęły pustkami. Pójdźmy ich śladami, patrzmy za nimi: oni u stopni ołtarza, w chatach nędzarzy, u łoża chorych, w więzieniach, na pustyniach, ubóstwo ich suknią, łzy ich pokarmem, modlitwa ich wonią, niebo ojczyzną i celem ich pragnień. Pojęcia się zmieniły, a nawet inną jest mowa chrześcian. Co świat uwielbia, tem gardzą chrześcianie. Co świat szczęściem nazywa, to dla chrześcian jest nieszczęściem, co dla świata stratą, to zyskiem dla nich. Pogaństwo, przerażone tem zjawiskiem, spogląda na okół siebie i poznać się nie może, bo dumni stali się pokornymi, chciwi rozrzutnymi, nieczyści czystymi, nieumiarkowani trzeźwymi, mściwi łagodnymi. O cudowna przemiano! o pierwiosnki Ducha św., cudowne krzyża kwiatki!“ Gorąca to mowa, a jednak ani w niéj słowa, żeby na niebie pierwszego Kościoła nie miało być ani jednéj chmurki i na jego ziemi ani jednego węża, bo to mowa prawdy, któréj się sprzeciwia wszelka przesada. Téj zaś uniknie każdy, co przeniknął całą głębią dogmatyki, pochwycił całe objawienie wszystką ducha przenikliwością, dobrze poznał i zrozumiał historyą Kościoła, i z tym całym zasobem wchodzi na ambonę, nie aby olśniewać, porywać tylko mistrzostwem dykcyi, żywością obrazowania, polotami, wybrykami poezyi, lecz aby uczyć, przekonywać i do prawdy przykuwać! Bo prawda nieba jest córą, i dla tego nie potrzebuje ziemskiéj okrasy.

KRONIKA
dyecezalna i zagraniczna.

Dyecezye polskie. W d y e c e z y i c h e ł m i ń s k i é j dokonano w ostatnim czasie nominacyi na niektóre posady duchowne, na które rząd ma prawo prezentacyi: kanonikiem gremialnym kapituły pelplińskiéj został ks. R e d n e r, proboszcz z Gdańska, który słowa nie umie po polsku; kanonikiem honor. ks. dziek. S t e i n i g k e, prob. w Jeżewie; proboszczem w Tucholi ks. dziek. M a s z k o w s k i, prob. z Wtelna i radzca duchowny, o którego nominacyi na kanonika dłuższy czas rozgłaszano; proboszczem w Grzybnie ks. R o m p f, proboszcz z Górzna; proboszczem w Szenbruku ks. W e r m u t h, wikar. z Fordona. — W Wilnie umarł 15 z. m. ks. Józef A b e l e w i c z, św. teol. mag., rektor semin. dyecezalnego, kanonik-koadjutor katedry wileńskiéj, w 62 roku życia a 37 kapłaństwa. Rektorem semin. dyecez. mianowany został w r. 1878. Był to kapłan światły, wielkiéj skromności, łagodności i dobrego serca, od wszystkich poważany i szanowany, od kolegów swych i uczniów uwielbiany.

Kościół unicki w Galicyi. *Halicki Syon* zdobył się wreszcie w ostatnim poszycie 13 (z 1/13 lipca rb.) na odpowiedź na nasze doniesienia o zajściach najnowszych w cerkwi unickiéj, na nasze wywody i zarzuty. Odpowiedź ta bardzo licho wypadła — boć trudno złéj sprawy bronić. Cała obrona polega na tem, że *Syon* nazywa wszelkie nasze doniesienia itd. oszczerstwami, żadnego faktu nie przedstawiając w prawdziwem świetle, ani też zbijając jakikolwiek zarzut. Pod tym względem stoi *Syon* na tem samem stanowisku, co ostatni okólnik Metropolity, i zdaje się razem z nim nie widzieć ani słyszeć, co się dzieje w cerkwi unickiéj. Zaślepienie, to największa kara Boża, jaka człowieka może spotkać. Zasłonę na oczach zdają się mieć wszyscy, którym powierzona straż czystości wiary w Kościele unickim. I dla tego rozprawa z ludźmi, którym najnowsze fakta oczu otworzyć nie zdołały, jest niepodobna. W końcu wzywa nas *Syon* słodkawo-jadowitemi słowy do zgody. Jak takie skandale w cerkwi dziać się będą jak odstępstwo Hniliczan, agitacye schizmatyckie duchowieństwa, ilustrowane w procesie Hrabarowéj, protesta Bazylianów i duchowieństwa świeckiego przeciwko rozporządzeniom Stolicy św. — jak w cerkwi takie osobistości jak ks. Naumowicz, Malinowski è tutti quanti rej wodzić będą — jak długo dążności schizmatyckie objawiać się będą — to właśnie miłość tylko naszą do Braci Rusinów objawiamy, jeśli dzwonimy na gwałt i wołamy o ratunek. Niech *Syon* zwróci także swą pracę w tę stronę, w tym kierunku, niech szerzy zdrowe zasady katolickie, niech karci i gromi tych, co lud dobroduszny prowadzą do schizmy, a wtenczas między nami będzie zgodność myśli w dążeniach i pracy. — Wspomniany przez nas l i s t K a r d y n a ł a S i m e o n i e g o do M e t r o p o l i t y Sembratowicza wywołany został protestami zbuntowanych przeciw władzy Stolicy św. mnichów bazyliańskich, agitacyą pomiędzy duchowieństwem świeckiem przeciw bulli *Singulare praesidium* i głosami dzienników ruskich, będących na usłudze wichrzycieli, którzy chcą wmówić w Rusinów, że zadekretowana reforma spowodowana została więcéj pobudkami politycznemi, niż religijnemi, — że jest zamachem na narodowość Rusinów. Aby rozproszyć wszelkie uprzedzenia, a zgromić ludzi złéj woli, polecił Ojciec św., któremu ta niewdzięczność za najlepsze zamiary, łaski i dobrodziejstwa głęboką zadała boleść, Kardynałowi Simeoniemu, któremu dopilnowanie, aby rozporządzenia Ojca św. co do reformy Bazylianów były wykonane, poruczonem zostało, wyrazić Metropolicie lwowskiemu zdumienie i boleść Papieża z powodu niesłusznych zażaleń i wytłomaczyć znaczenie różnych rozporządzeń w bulli zawartych i ważność skutków, jakie wynikną dla Kościoła ruskiego, jeśli będzie wiernie dopełnioną. Kardynał rozbiera tedy wszystkie zarzuty, jakie już uczyniono lub uczyniéby można i wykazuje całą ich

nicość i bezzasadność, jak ojcowskie były względy i powody, które Papieża do tego kroku skłoniły, jak słuszne i uczciwie pojęte są szczegóły jego rozporządzeń. „Była to miłość naczelnego Pasterza ku Rusinom, mówi Kardynał, która ten akt podyktowała. Umysł się wzdryga na samo przypuszczenie, jakoby Ojciec św. kierowany był nieprzyjaznemi wpływy, jakoby Stolica św. w aktach swych najważniejszych przystępną być miała intrygom i namiętnościom ludzkim, albo jakoby Zastępca Chr. w zarządzie Kościoła podlegał innym natchnieniom, niż pragnieniu dogodzenia istotnym interesom. Byłoby zaś jansenistowską sztuczką twierdzić, że Ojciec św. jest w nieświadomości prawdziwego stanu rzeczy, a wychwalać przytem dobre jego zamiary. Tak więc można pojąć, jak wszelkie, nawet najbardziej krzywdzące przypuszczenie względem Stolicy św. może być możliwe, gdy się przesądzają akty umysłem roznamiętnionym. I opłakaną jest rzeczą, iż w materyach, które ściśle się łączą z karnością kościelną, zapatrują się przez pryzmat przesadzonej i źle pojętej narodowości. Aż nadto znajduje się między Rusinami takich, co upatrują we wszystkiem, nawet w najbardziej opatrznych na ich korzyść rozporządzeniach Rzymu niebezpieczeństwo lub podstęp na ich narodowość, wszakże Biskupi mają obowiązek powściągnąć takie wybryki, a wzniosłszy się w sferę wyższą po nad ludzką ambicyą, lichą rywalizacyą, postarać się, by uznano wielką wagę rozporządzeń, dążących do polepszenia stanu religijnego i moralnego ich narodu." Przechodząc następnie od tych ogólnych uwag do rozbioru szczegółowego konstytucyi apostol., wykazuje Kardynał, że nie może być mowy o zamachu na obrządek ruski, kiedy w bulli wyraźnie położony jest przycisk na nietykalne zachowanie tego obrządku i rozkazano, aby w monasterze dobromilskim przestrzegano ściśle obrządków gr.-katol. przy odprawianiu nabożeństw i sprawowaniu Sakr. św. Jeśli narodowość ma być złączona z obrządkiem, to niezawodnie tutaj Ojciec św. broni i narodowości Rusinów, bo zabezpieczywszy obrządek, zabezpiecza i narodowość. — Zarzucają przeciwnicy, że ułatwienie łacinnikom przechodzenia na obrządek ruski jest zamachem na Rusinów, gdyż otworzywszy łacinnikom, przemienionym w Bazylianów, perspektywę zostania Biskupami, można się lękać, że z czasem najwyższy kierunek ruskiego Kościoła w Galicyi będzie w ręku Polaków, którzy faworyzować poczną Polaków a gnębić Rusinów i ich narodowość i przemieniać ich na Polaków. A ponieważ naród ruski w Galicyi, pozbawiony szlachty, nie znajduje innej podpory, jak tylko w swym klerze nawet we względzie politycznym, wynika więc z tego, że gdy kler będzie na łasce Polaków, wszystko się skończy, a narodowość skazaną zostanie na zagładę. Nie było trudnem dla Kard. Simeoniego zbijanie tak dziwnego rozumowania. A naprzód ów indult, w którym się dopatrują takiego podstępu, nie jest bynajmniej nowy, lecz bardzo starożytny, gdyż już Pius VII w brewe *Ea sunt ordinis* nadał go na wyraźne żądanie samych Bazylianów, a nikomu nie przyszło na myśl obwiniać ich, że zdradzili ojczyznę i skompromitowali losy kraju. Brewe to nawet zmodyfikował Leon XIII tak co do czasu jak i osób, wykluczając od przejścia na obrządek gr.-kat kapłanów. — I prawo dyspensowania od postu nadane przełożonemu nie jest nowe, lecz bywa udzielane ogólnie wszystkim przełożonym zakonów. — Co zaś do rozporządzenia synodu zamojskiego, że tylko Bazylianin może zostać Biskupem, to Ojciec św. nie mógł nie uszanować tego przywileju, nadanego przez synod narodowy. Benedykt XIV i Pius VII tak samo uchwałę tę synodu szanowali i niewiadomo, by ktokolwiek z tego powodu był urażonym. — Ojciec św. zresztą stara się tak samo o kler świecki jak i zakonny, gdyż aby mu zabezpieczyć przyszłość i podnieść do wysokości zadania, pobudzał niejednokrotnie Metropolitę do podniesienia i reformy seminaryów. Niech się rozmnożą w świeckiem duchowieństwie ruskiem kapłani uczeni i cnotliwi, oddani Stolicy św. i gorliwi w rozszerzaniu królestwa Bożego, a wtenczas otworzy im się wolny przystęp do najwyższych godności kościelnych i uchyli się wszelką przeszkodę, pochodzącą z braku zakonnej profesyi. — Jakie zaś są wyrażenia w brewe, które mają być ze szkodą i uchybieniem kleru świeckiego? stawia sobie zapytanie Kardynał. Zarówno i w Kościele łac. dawała się uczuwać potrzeba przyłączenia do kleru świeckiego współudziału zakonników. Ludzie ci zaparcia i ofiary, wolni od wszelkiej troski ziemskiej, nie żyjący w świecie, mogą łatwiej służyć Kościołowi. Jeśli zaś nie kapłanom świeckim, lecz Ojcom Zgromadzenia Jezusowego powierzył Papież reformę Bazylianów, przez wszystkich i przez ks. Metropolitę za konieczną uznaną, to ztąd pochodzi, że nikt lepiej od nich nie mógł przyjąć na siebie tego trudnego nader zadania. I to nie zadziwia bynajmniej, bo kto nie był powołanym do życia zakonnego, nie może znać jego ducha i tem więcej nie czuje się w możności udzielania go innym. Między samymi Bazylianami czyż łatwem było znaleźć osoby do podniesienia ze stanu rozprzężenia swego Zgromadzenia, w jakie popadło i przywrócić mu dawny blask? Albo czy się znajdował między Rusinami inny jaki zakon obrządku wschodniego? Do kogoż więc należało się zwrócić, by osięgnąć ten cel? Historya wskazywała właśnie Tow. Jezusowe. Wszyscy wspominają przykład św. Jozafata, wychowańca sławnego Jezuity O. Fabrycyusza, a O. Łęczycki Jezuita także wiele się przyczynił do wychowania i nauczania Bazylianów. Nie brakło także przykładów w Zgromadzeniach mniszych, zreformowanych przez zakonników innego Zgromadzenia i mamy jeszcze w pamięci żywy dowód właśnie w Rzymie na Bazylianach z Grotafferraty, u których nie wiele lat temu przywrócił porządek pewien Minoryta Reformat. — Nie powinno się było niepodobać Biskupom ruskim, że Stolica ś. ogłosiła Bazylianów jako wyjętych z pod ich juryzdykcyi. Władza biskupia nad Zakonem bazyliańskim już i tak była wielce zmniejszoną po synodzie zamojskim, a Benedykt XIV i nawet sami Ordynaryusze uznawali się za słabych, aby mogli zniewolić tych mnichów do zakonnej obserwancyi. Cóż za uchybienie stało się Biskupom ruskim, jeśli Zakon ś. Bazylego nakoniec zrównał się *(parificatio)* z innymi Zakonami Zachodu? Zresztą, jak to się jasno przedstawia z brzmienia brewe, to dyspozycye w niem zawarte winny trwać, *donec aliter a S. Sede decernatur.* — W końcu purpurat zdaje sprawę ks. Metropolicie z bólu, jaki w brewe mają obudzać słowa Ojca św. *Ruthenorum causa susceptus* i niczego innego nie dowodzi nad szczególniejszy afekt i żywe zainteresowanie się co do Rusinów. Ojciec św. ma ciągle przed oczyma nieszczęścia w Chełmie i nie upłynęło jeszcze lat 10, jak ubolewał poprzednik jego, Pius IX w encyklice *Omnem sollicitudinem* z dnia 13 maja 1874. Nie mógł więc nie poczuć jak najdotkliwszych obaw z powodu zamachu w Hniliczkach. Sam ks. Metropolita w swym pasterskim liście z d. 31 stycznia vet. cal. czyż się nie okazywał do żywego przejętym niebezpieczeństwami, które zagrażają Kościołowi w Galicyi? Najwyższy zaś Pasterz w pierwszym swym akcie względem Rusinów miałże okazać się nieświadomym, lub wydawać się obojętnym?

Owoż treść listu Kardynała Simeoniego, jako dowód miłości i życzliwości Stolicy Apost., która, mając prawo żądać posłuszeństwa, tłomaczy z wszelką wyrozumiałością swe rozporządzenia. Argumenta powyżej wyłuszczone trafić powinny do przekonania wszystkich Rusinów i z pewnością ujmą serca tych wszystkich, którzy jeszcze jakimkolwiek węzłem czy serca czy rozumu związani ze Stolicą Ap., lecz czy trafią do przekonania tych, których schizma i sympatye moskiewskie zaślepiają, wątpimy. Toć to co mówi Kardynał, mógłby powiedzieć sobie każdy szczery katolik, a ponieważ wielka, podobno przeważna część duchowieństwa ruskiego już po katolicku nie myśli, dla tego i tłomaczenie się Stolicy Apost. będzie daremne w obec tych, którzy właśnie wszelkie reformy uważają za największą przeszkodę zlania się z Moskwą i jako propagatorowie schizmy opierać się będą wszelkim zmianom, mającym ścieśniać węzły ze Stolicą św. Jak wrogie jest usposobienie pewnej części duchowieństwa przeciw Kościołowi i Papieżowi, o czem nikt nie byłby miał wyobrażenia, gdyby nie proces lwowski i reforma Bazylianów, — jak daleko już rzeczy zaszły na Rusi, pokazuje się z p r o t e s t u p r z e c i w b u l l i, u ł o ż o n e g o n a s o b o r c z y k u d u c h o w i e ń s t w a r u s k i e g o d y e c e z y i p r z e m y s k i e j, odbytym w seminaryum duchow. w nieobecności ks. Stupnickiego i podobno bez udziału kanoników, który teraz wyszedł na jaw wydrukowany w łacińskim oryginale, najeżonym grubemi błędami gramatycznemi, i polskiem tłomaczeniu przez *Gazetę Narodową*. Szkoda papieru na powtarzanie bredni i grubiaństw, popisanych z bezczelnością i zarozumiałością schizmatycką, z brakiem wszelkiego szacunku dla Głowy Kościoła. W taki sposób jak autor protestu nie odezwie się nigdy katolik, wierny Kościołowi, tak się

odzywali tylko i odzywają schizmatycy. Jako próbkę tego bezczelnego, oburzającego tonu, przebijającego w całym liście, posłużyć może ustęp, w którym podpisujący, opierając się na cytacie z Pisma św. Łuk. 12, 14, strofują Ojca ś. o bezprawne zabieranie własności klasztornéj, jakoby Papież na swą własność zabierał klasztor dobromilski i jakoby nie miał najwyższego prawa rozporządzania majątkiem kościelnym. Ile zaś twierdzeń z historyi zaczerpanych, tyle fałszów i kłamstw! Pismo to wskazuje, że łagodne słowa Ojca św. nie wywrą najmniejszego wrażenia, że czas łagodności przeminął i należy dziś jak Chrystusowi w świątyni Jerozolimskiej wziąść bicz do ręki i wymieść z cerkwi unickiéj tę nikczemną szajkę. Zdaje się też, że powzięto w Rzymie ważne postanowienia, gdyż zawezwano ztamtąd ks. Metropolitę, aby się bezzwłocznie stawił. Metropolita przerwał wizyty kanoniczne i wyjechał do Rzymu w zeszłym tygodniu. — Z protestami przeciwko bulli nie idzie moskalofilom tak gładko, jak się spodziewali. Dotychczas podpisało je tylko 5 dekanatów, a w całéj Galicyi jest ich 80. Rozum sam bowiem dyktuje, że to wcale nie stósowny czas do rozwinięcia schizmatyckiéj chorągwi. Zresztą konsystorz greckokatolicki w Przemyślu zakazał duchowieństwu świeckiemu podpisywać protesty z następujących powodów: 1, że bulla *Singulare praesidium* nie tyczy się duchowieństwa świeckiego, lecz zakonnego; 2, że sprawa jest prawomocnie rozstrzygnięta przez duchowne i świeckie władze; 3, że wnoszenie protestów „w obec panujących obecnie stosunków“ mogłoby zaszkodzić ruskiéj sprawie i skompromitować duchowieństwo. Hic haeret aqua. — Pod odezwą, wzywającą Rusinów do zrzucenia z siebie jarzma świętojurców i propagatorów schizmy, znajdujemy wśród kilkuset podpisów nazwiska tylko następujących księży: ks. Cyryla Bukojemskiego prob. w Łanczynie, ks. Sofr. Hankiewicza prob. z Celejowa, ks. Mich. Hrehorowicza prob. z Horudysławiec, ks. Modesta Zarzyckiego prob. w Żołczowie, ks. Leona Koroszewicza dziekana warężkiego, prob. w Tudorkowicach, ks. Piotra Korczyńskiego prob. w Podhorcach, ks. Ant. Zachorowicza ihum. monasteru Bazyl. tamże, ks. Klezandra Korczyńskiego prob. z Sassowa, ks. Jana Kalińskiego kooperatora tamże. Jest to mała cząstka duchowieństwa ruskiego, mamy jednak nadzieję, że pod sztandar tak śmiało rozwinięty jedności z Stolicą św. pospieszą wnet inni, by złamać przewagę tych, co pracują na pohybel Unii. Jest to czas najstósowniejszy do zgniecenia wszelkich agitacyi schizmatyckich; każdą pracę w tym kierunku popierać będzie opinia publiczna, rząd i Stolica św. Byle tylko otrząść się z tyle zgubnéj obawy przed potęgą świętojurców, dzierzących dzisiaj rządy w cerkwi! — Do charakterystyki ks. Metropolity niech posłużą następujące fakta: 1, W obec niezadowolenia, powstałego w szeregach duchowieństwa, kokietującego ze schizmą, z reformy Bazylianów ks. Metropolita udawał, mówił i pisał, jakoby się to było stało bez jego wiedzy i zezwolenia. Tymczasem w protokule, spisanym w namiestnictwie, ks. Sembratowicz zgodził się na tę reformę i dał swe zezwolenie przed wydaniem bulli. Nadto reforma Bazylianów nie była nowością. Według *Vaterlandu* wiedeńs. była ona już postanowioną w r. 1868. Kardynał Schwarzenberg, któremu wtenczas rzecz tę do przeprowadzenia poruczono, subdelegował jednego z Biskupów ruskich i reforma do skutku nie przyszła. W r. 1874 i 1881 powierzono ją do załatwienia Metropolicie Sembratowiczowi, lecz równie bezskutecznie. Dopiero teraz przyszła do skutku, gdy ją prowincyał ks. Sarnicki wziął w rękę. A więc bynajmniéj nie była niespodzianką dla ks. Metropolity. 2, Podczas wizyty kanonicznéj, odbytéj obecnie w samym Skałacie, rezydencyi ks. Naumowicza, złożył ks. Metropolita ostentacyjnie z asystującem mu duchowieństwem uszanowanie jego żonie, — czy dla tego, aby swą najwyższą powagą stwierdzić wyrzeczenie tego księdza, że „prawosławie jest wiarą ich ojców?“ 3, Księdza Sylwestra Sembratowicza zamianował Papież od dwóch lat Biskupem i koadjutorem ks. Metropolity. Dotychczas ks. Biskup Sylwester nie tylko usuwany jest od wszelkiéj funkcyi, współudziału w zarządzie dyecezyi, lecz nawet nie zawiadomiono urzędownie duchowieństwa lwowskiéj metropolii o jego nominacyi. O czemże świadczy to nieuznanie nominacyi papiezkiéj? 4, Kiedy po wykryciu sprawy hnilickiéj urządzono w okolicy Zbaraża misye, do których uproszono OO. Jezuitów, namiestnik poprosił ks. Metropolitę, aby okolicznych księży wezwał do pomagania tymże Ojcom przy słuchaniu spowiedzi. Konsystorz wystósował rozporządzenie żądane do księży dekanatu zbarazkiego, lecz na urzędowem piśmie znajdował się, jak *Dziennik Polski* donosi, dopisek téj treści: „Biedna Ruś, musi służyć obcym bogom.“ — *Halicki Syon* wydrukował na czele ostatniego poszytu adres duchowieństwa dekan. kudryńieckiego do Metropolity z podziękowaniem za pochwały, jakie odebrało w ostatnim okólniku z 2 czerwca. Cóż to ma za cel?

RZYM. Ojciec św. udzielił 7 bm. posłuchanie prywatne jednemu z prałatów austryackich, mieszkającemu w Rzymie, który z ojczyzny swéj Tyrolu wręczył Papieżowi 20,000 fr świętopietrza i dzieło nowe o życiu i męce Chr. P. według widzeń Katarzyny Emmerich. Leon XIII znał Katarzynę i Brentano (który spisał widzenia téj niezwykłéj niewiasty z Westfalii) i wyraził ubolewanie, że nie będzie mógł czytać książki, gdyż nie rozumie języka niem. Na uwagę prałata, że J. Świątobliwość i tak przy licznych swych zajęciach nie ma czasu do czytania, odrzekł Papież: „Lubię bardzo mistykę i dla mego zbudowania znajduję codziennie wśród mych prac godzinkę wolną.“ Tak więc Leon XIII umie łączyć pracę z modlitwą. — Drugie posłuchanie otrzymał tego dnia rektor kolegium duchownego belgijskiego Mgr. T'Serclaes, który złożył znaczną sumę świętopietrza, zebraną w dyec. Tournai i wspaniały portret Ojca św., wykonany przez jednego z artystów belgijskich. — Dnia 9 bm udzielił Papież posłuchanie komisyi Swiętopietrza z archidyec. neapolitańskiéj. Komisya ta składała się ze znaczniejszych osób świeckich i duchownych. Przewodniczył jéj książę Carignano, który wręczył Ojcu ś. znaczną ofiarę, złożoną przez katolików neapolitańskich i to już drugą w przeciągu kilku miesięcy. — Poseł pruski Schloezer przedstawił 10 b. m. Ojcu św. i Kard. Jacobiniemu nowego sekretarza legacyi pruskiéj barona Rotenhan. — Liczna deputacya arystokracyi rzymskiéj i obywatelstwa wręczyła dnia 13 lipca, jako w rocznicę haniebnego sprofanowania zwłok Piusa IX, Ojcu św. adres, obejmujący w kilku tomach 80,000 podpisów, w którym wyrażony jest protest przeciwko znanym zajściom 13 lipca roku zeszł. Ojciec ś. ubolewał nad owemi scenami, hańbiącemi Rzym i Włochy, nad zrzuceniem krzyża z Kapitolu i upomniał Rzymian, aby śmiało stawiali czoło otwartym napaściom na ich św. wiarę. — Na audyencyi, jaką Ojciec św. udzielił w niedzielę dnia 9 bm. nowemu sekretarzowi Kongregacyi św. Propagandy, Mgrowi Dominikowi Jacobini, zatwierdził nominacye następujące, zaproponowane przez Kongregacyą: Wakującą stolicę biskupią w Auckland otrzymał O. Edmund Luck, Benedyktyn z Monte Cassino. O. Wacław Onate Dominikanin mianowany koadjutorem wik. apost. w środk. Tongking; ks. Cordier wik. ap. w Cambodge; ks. Symfr. de Lombernon wik. ap. wysp Seychelles. — Biletami sekretaryatu Stanu z dnia 6 lipca rb. zamianowani zostali: Mgr. Salvati sekretarzem Kongregacyi św. Obrzędów; Mgr. Franc. della Volpe sekretarzem św. Kongregacyi Odpustów i Relikwii; Mgr. Pius Delicati podarchiwistą Stolicy św; Mgr. Aug. Caprara promotorem wiary i adwokatem konsystorskim. — Mgr. Agnozzi, delegat apostolski w nadzwyczajnéj misyi przy republice Kolumbii, przybył szczęśliwie do Santa Fe de Bogota, gdzie został przyjęty z wielkim zapałem. — Kardynałowie, konsultorowie i urzędnicy św. Kongregacyi Obrzędów zebrali się 27 z. m. u Kard. Panebianco, sprawozdawcy w sprawie beatyfikacyi i kanonizacyi wiel. Maryi od Pięciu Ran Chrystusa P., Franciszkanki ścisłéj obserwancyi z prowincyi Neapolitańskiéj.

Małżeństwa mieszane
w obec
sądów pruskich.

Doświadczenie stwierdza, że w małżeństwach mięszanych stronie katolickiéj wielkie zagraża niebezpieczeństwo utraty wiary, a przynajmniéj obojętność religijna, wyzucie się z praktyk katolickich i wyzwolenie z posłuszeństwa Kościołowi. Dla tego Kościół kat. bardzo niechętnie zezwala na takie małżeństwa. Instrukcya papiezka dla Biskupów austryackich z r. 1841 mówi o tem: „Ecclesia tanquam illicitas planeque perniciosas semper habuit ejusmodi nuptias tum ob flagitiosam in rebus divinis

communionem, tum ob impendens catholico conjugi perversionis periculum pravamque sobolis institutionem.“ Pasterze dusz mają zatem obowiązek odradzać ile możności od zawierania takich małżeństw, a tam, gdzie wszelkie przedstawienie daremne, żądać przynajmniéj od kontrahentów uroczystego i protokólarnego zobowiązania się, że 1, strona akatolicka nie będzie przeszkadzała katolickiéj w wypełnianiu przepisów jéj religii; 2, że dzieci wychowane będą w religii katol.; 3, że ani przed ani po ślubie w katolickim kościele nie pójdą ponawiać konsensu przed ministrem akatolickim. Jeżeli kontrahenci a właściwie strona akatolicka warunków tych nie przyjmie, nie przyrzecze i protokólarnie spisanych nie podpisze, Kościół resp. władza Ordynaryuszów na zawarcie takich małżeństw nie zezwala. (Bez dyspensy ze strony Ordynaryusza małż. mięsz. błogosławić w ogóle nie wolno). Jakże często jednak przyrzeczenia najuroczystsze nie bywają dochowywane, warunki łamane! Nadto klauzule te nie mają żadnego znaczenia w obec praw świeckich i w skutkach zawsze niekorzystnie wypadną dla strony katol. W niedalekiéj przeszłości w sąsiedniéj nam dyecezyi wrocławskiéj wydarzył się tego rodzaju przypadek, który się odbił o sądy pruskie i bardzo niefortunnie się skończył dla strony katol. Ponieważ to fakt bardzo pouczający dla pasterzy dusz i ostrzegający wielce w praktyce pasterskiéj, dla tego podajemy tutaj przebieg całéj sprawy, według dokumentów przedstawiony przez adwokata wrocławskiego dr. Porsch w *Schles. Pastoralblatt* nr. 6 z bieżącego roku.

Protestant X, przyjąwszy zwykłe klauzule, zawarł małżeństwo z panną katoliczką Y w kościele katol. Dzieci (synowie) z tego małżeństwa zostały, wedle przyrzeczenia, po katolicku ochrzcone i wychowywane. W testamencie zamianował tenże X katolickich krewnych opiekunami. X umiera i zostawia ku wielkiemu zdziwieniu swéj żony kodycyl do testamentu, który opiewał dosłownie: „Jestem religii ewangelickiéj, podczas gdy żona moja należy do katolickiéj. W skutek przyrzeczenia, danego proboszczowi katol. przy mojem zaślubieniu, wszystkie dzieci moje zrodzone z téjże żony ochrzcone zostały po katolicku. Odwołując wyraźnie to przyrzeczenie, prawnie i tak żadnego nie mające znaczenia, postanawiam, aby wszystkie dzieci, jakie z tego małżeństwa się urodziły i urodzą jeszcze, należały do mego wyznania wiary, a więc w religii ewang. wychowane były. Jeśli żona moja działać będzie wbrew temu mojemu wyraźnemu postanowieniu, to ze spuścizny mojéj tylko prawnie należącą się część (Pflichttheil) ma otrzymać, a co wzięła nadto, oddać. Również każde z moich obecnych i przyszłych dzieci, któreby po latach 14 życia lub późniéj (co za tyraństwo!) miało porzucić ewang. religią, również tylko część obowiązkową z méj spuścizny otrzymać ma, a co nazbyt odebrało, oddać. W testamencie powyżéj wspomnionym ustanowiłem za opiekunów mych dzieci kupca B i posiedziciela fabryki C. Ze względu na okoliczność, że ci panowie dość daleko tu ztąd mieszkają, obecność opiekunów na miejscu jest pożądana, odwołuję to ustanowienie i wybieram niniejszem na opiekuna aptekarza C tu ztąd, zastrzegając sobie zamianowanie drugiego opiekuna (Gegenvormund) wedle § 17 nr. 2 Ord. opiek.“ Opiekun ten ewangelicki odmówił przyjęcia opieki głównie ze względu na wdowę. Sędzia opiekuńczy zawiadomił o tem wdowę ustnie na terminie i zapytał jéj, kogo na opiekuna proponuje. Wdowa podała siebie. Lecz sędzia opiek. oświadczył, że to jest niemożebne z powodu religijnych postanowień testamentu i wybrał sam i zobowiązał natychmiast zawezwanego na ten akt lekarza R. jako opiekuna. — Wdowa wniosła przeciw temu postępowaniu zażalenie. „Gdyż według § 17 nr. 3 Ordynacyi opiekuńczéj — tak wywodziła — jestem jako matka prawnie na opiekuna mych dzieci powołana bez względu na jakiekolwiek różnice konfesyjne. Tylko przy wyborze opiekunów ma sędzia opiek. uwzględniać wyznanie relig. pupilów. Dernburg zaznacza w swem prawie opiekuńczem (§ 57) wyraźnie, że wymaganie równości religii nie odnosi się do tych, którzy bezpośrednio na mocy testamentu lub prawa rodzinnego do tego powołani zostali. Różnica religii nie może w żaden sposób być uważaną, jakoby według § 18 alinea 2 Ordyn. opiek. upoważniała sędziego opiek. do pomijania powołanego, chyba tylko za jego zezwoleniem. Przeciwko temu pominięciu wyraźnie zaprotestowałam.“

Na to zażalenie otrzymała wdowa następującą uchwałę sądu: „W sprawie opiekuńczéj X, zważywszy, że X w swym kodycylu, sądownie 15 marca 1879 przyjętym, po odwołaniu wyraźnem przyrzeczenia, danego przy swojem zaślubieniu itd.... ochrzcenia i wychowania swych dzieci po katolicku, nie tylko postanowił wyraźnie, aby dzieci jego należały do jego wyznania religijn. a więc w religii ewang. wychowane były, lecz nawet mocą swéj władzy ojcowskiéj wyznającego religią ewangel. aptekarza C. na opiekuna swych dzieci wybrał, i ze względu na to, że spadkodawca, lękając się opornego działania ze strony swéj żony, przeznaczył jéj tylko prawną część majątku, a więc wątpliwości podlegać nie może, że spadkodawca żonę swą i jéj katolickich krewnych mocą swéj ojcowskiéj władzy chciał z opieki nad dziećmi swemi wykluczyć; — zważywszy, że chociaż zamianowany przez ojca opiekun opieki z prawnych, w § 23 nr. 3 i 7 Ord. opiek. przewidzianych powodów i dla uprzedzenia matki pupilów nie przyjął, w każdym razie wola ojcowska rozstrzyga, zanim prawo powołuje (§ 17) i że wobec naturalnego życzenia matki wychowania dzieci w religii katol. i postanowienia testamentu, aby matka w razie sprzecznego z życzeniem ojca działania wskazana była na część prawną spadku, zachodziłaby kolizya interesów, któreby ze względu na życzenia ojca ustanowienie matki, chociażby za pierwszą powołaną opiekunkę według prawa była uważana, szkodliwem wykazały dla pupilów, tak że sąd opiekuńczy jest upoważniony z pominięciem matki powołać innego opiekuna po porozumieniu się z radą sierocą (§ 18 i 19 Ord. opiek.); — zważywszy, że gdyby i ewangelicki lekarz R. zaproponowany był przez radę sierocą ze względu na powołanie aptekarza C tylko jako drugi opiekun (Gegenvormund), rozstrzyga jedynie zdanie sędziego opiek. co do osobistych zdolności opiekuna, przeciw któremu zdaniu nic przywieść nie można — zażalenie wdowy Y z 15 czerwca jako nieuzasadnione się oddala. Kłodzko 4 lipca 1881. — Podpisy sądu ziemiańskiego.“

Przeciw téj uchwale zaniosła wdowa zażalenie do wyższéj instancyi, wywodząc, że owa uchwała gwałci § 17, 18, 19 Ord. opiek., w następujący sposób:

„Y. jest powołana prawem do opieki nad swemi dziećmi. Może być pominięta tylko 1, przez tego, którego ojciec w testamencie lub podobnym dokumencie zamianował, a więc w tym przypadku jedynie przez aptekarza C. A ponieważ jego powołanie przez nieprzyjęcie opieki skończyło się, prawo przysługuje matce. Pierwszy sędzia z różnych faktów wnioski powyciągał, że według testamentu spadkodawca swą żonę i jéj katolickich krewnych chciał wykluczyć od opieki. To chcenie jednak jest wedle prawa obojętne; gdyż według prawa wtedy tylko na to chcenie zważać należy, gdy przez zamianowanie w odpowiedni § 17 sub 2 sposób innego opiekuna konkretną przyjęło postać; i nie samo zamianowanie wyklucza matkę, lecz jedynie zamianowany opiekun, a jeśli ten z jakiego powodu opieki przyjąć nie może lub nie chce, wstępuje w jego miejsce prawnie powołany. Nadto spadkodawca woli swéj wykluczenia absolutnie żony swéj nie zadokumentował niewątpliwie. Owszem przez zamianowanie aptekarza C nie wykluczył z opieki swéj żony, lecz tylko jéj dwóch dawniéj powołanych braci. Spadkodawca miał widocznie tak ostrożnych jurystycznych doradzców, że, gdyby pieniężnych niekorzyści, jakie zagroził swéj żonie i dzieciom w razie katol. wychowania, nie był uważał za wystarczające, byłby bezwątpienia żonę wyraźnie z opieki wykluczył. Właśnie ztąd wypływa, że przeciw powołaniu swéj żony do opieki nie miał nic do nadmienienia. 2, Nadto prawnie powołany może być tylko pominięty, jeśli na to sam zezwoli i wprawdzie gdy zaszły okoliczności, dla którychby zamianowanie opiekunem powołanego na szkodę pupilom wyjść mogło. Uchwała sądu jest w tym punkcie niejasna; nie wykazano, co za szkody

mogłyby wyniknąć, któreby wykluczenie usprawiedliwiały. Sędzia opiekuńczy może rektyfikować zawsze opiekunkę, gdyby wbrew postanowieniom testamentarnym co do religijnego wychowania działać miała. Katolickie wyznanie wdowy, nie może być uważane za jedne z owych szkodliwych okoliczności, o których mówi paragraf 18. Toby się sprzeciwiało prawom konstytucyjnym katolików w Prusach, a odnośne zdanie pierwszego sędziego pogwałciłoby nie tylko paragrafy Ord. opiek., lecz i konstytucyą. Jako szkodliwa okoliczność nie może więc być uważane wyznanie katolickie matki, lecz jedynie różnica religii matki a dzieci pojmowana in abstracto. A w takim razie Ordynacya opiekuńcza bardzo jasno rzecz przedstawia, jak to już w zażaleniu z 15 z. m. przytoczono, żądając jedności religii tylko od opiekunów przez sędziego powołanych. Do tego dodać należy, że wdowie grożą wielkie szkody, gdyby swoją wiarę usiłowała wpoić w swe dzieci innego wyznania, tak że co się wydaje być niebezpiecznem w różnicy religii, jest zupełnie ubezwładnionem."

Zażalenie to odrzucił pierwszy senat cywilny król. kamergerychtu w Berlinie na sesyi 5 września 1881 z następujących powodów:

„Wyrok sądu ziemiańskiego w Kłodzku może zażalenie wtenczas tylko ze skutkiem zaczepić, jeśli udowodni, że prawo zostało pogwałcone lub fałszywie zastósowane. Dowodu takiego nie dostawiono. § 18 Ord. opiek. daje sędziemu opiek. i sądowi ziem. upoważnienie do pominięcia powołanych w § 17 do opieki, w razie gdyby z tego powołania obawiać się należało niekorzyści dla pupilów. Sędzia opiek. korzystał z tego upoważnienia a więc postąpił sobie prawnie. Czy powołanie matki na opiekunkę jéj dzieci byłoby dla niéj szkodliwe i czy powody, jakie sędziowie poprzedni przytoczyli, są wystarczające, kwestya ta nie może być osądzona przez kamergerycht, gdyż jest to kwestya faktyczna a nie prawna (§ 52 prawa, dotyczącego wykonania ustaw sądowniczych z 24 kwietnia 1878). W każdym razie w przypuszczeniu, że według testamentarnych postanowień ojca może z wyznania relig. matki powstać kolizya interesów, dopatrzeć się nie można pogwałcenia zagwarantowanych konstytucyą katolikom praw. Jeśli zaś w powołaniu matki na opiekunkę obawiać się należy niekorzyści dla pupilów, to § 18 wspomnionego prawa nie jest fałszywie zastósowany, ani §§ 17 i 19 pogwałcone. Zażalenie tedy odrzucić należy."

Na mocy tego wyroku wychowane będą dzieci pod kierunkiem opiekuna w ewangelickiéj religii. Ponieważ u nas nie wolno krytykować wyroków sądowych, powstrzymujemy się od wszelkich uwag. Rzecz sama zresztą komentarza nie potrzebuje.

DEKRETA ŚW. KONGREGACYI SOBORU.

Aretina. — Dyspensa od irregularitas. Kleryk z dyecezyi Arezzo, pozbawiony pierwszego członka wskazującego palca u lewéj ręki, poprosił o dyspensę, aby mógł przyjąć święcenia kapłańskie. Ordynaryusz poświadczył, że mimo tego skaleczenia może petent odprawiać Mszą św. bez wywoływania wrażenia i że wokacya jego do stanu duchownego nie ulega wątpliwości. Św. Kongregacya udzieliła 10 września 1881 żądaną dyspensę. W aktach téjże Kongregacyi znaleziono już kilka dyspens tego rodzaju.

Verulana. — Dyspensa od irregularitas. Przypadek ten trudniejszy. Chodziło o kanonika, ruszonego od trzech lat paraliżem i przez to pozbawionego wszelkiéj władzy w prawéj ręce. Prosił tedy o pozwolenie odprawiania Mszy św. jedną lewą ręką w asystencyi kapłana i w kaplicy odosobnionéj. Dyspensę udzieliła św. Kongr. 17 grudnia 1881 w tych słowach: *Pro gratia, in privato oratorio, cum adsistentia alterius sacerdotis, donec morbus non ingravescat.*

PIŚMIENNICTWO KOŚCIELNE.

Ks. W. Olszewski wydał znowu w odbitce w dwóch książeczkach nauki z dziedziny wiary i moralności, ogłaszane w *Niedzieli*. Jedna obejmuje pięć nauk katechizmowych o ***Przykazaniach kośc.***: druga dwie nauki: o ***Bierzmowaniu*** i ***Ostatniem Olejem św. Namaszczeniu.*** Książeczki te mają jak inne dziełka ks. O. przyczynić się do rozszerzenia wiadomości z nauki wiary pomiędzy ludem i ku temu celowi są odpowiednie, jakkolwiekbyśmy woleli aby nauki to mniéj teoretycznie a więcéj w zastósowaniu do życia były przedstawiane i na podstawie praktycznych doświadczeń i przykładów z życia oparte. Pragnąc ułatwić rozszerzenie tych książeczek, daje ks. O. mniéj zamożnym za połowę ceny, jeśli zakupią wszystkie nauki dotychczas wyszłe; pewną ilość może też Szan. Konfratrom odstąpić za intencye mszalne. W zapasie u ks. O. są następujące książeczki: 1. Dwie nauki o Komunii św. 20 fen.; 2. dwie o odpuście 20 fen.; 3. trzy nauki o Chrzcie św. 25 fen.; 4. sześć o modlitwie 50 fen.; 5. o Przykazaniach kośc. 40 fen.; 6. dwie o Bierzmowaniu i Ostat. Namaszcz. św. 20 fen. W tych dniach wyjdą na widok publiczny 7. Dziewięć nauk o grzechu 75 f. i 8. Druga część historyi kośc. 1 ℳ

Redaktor i nakładzca ks. Władysław Jaskulski w Poznaniu. — Drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.